

ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

GAZETA TYGODNIOWA

dla osób, rodzin i organizacji katolickich



„ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE”

Kosztuje:

rocznie 5 zł.
półrocznie 2 zł. 60 gr.
kwartalnie 1 zł. 40 gr.
prenumerata płatna z góry

KATOLICY ŁĄCZCIE SIĘ!

Adres Redakcji i Administracji
Białystok, ul. Kościelna 3

CENA OGŁOSZEŃ:

cała strona 100 zł.
wiersz milimetryowy 30 gr.
między szpaltami 50 gr.
dla poszukujących pracy 15 gr.

Kryzys ducha. Papież z Polską — Bóg z nami.

Niema właściwie już potrzeby udawania, że świat cały przeżywa dziś okropny kryzys ducha. Każdy, kto patrzy trzeźwo na bieg życia współczesnego człowieka widzi to załamывanie się ducha ludzkiego na każdym kroku. Idea, jakkolwiek bądź myśl wzmośła, wysokie cele i zadania stały się tylko wspomnieniem — i to wspomnieniem wywołującym uśmiech ironii u dzisiejszego człowieka.

Wystarczy spojrzeć chociażby na nasze życie polityczne czy społeczne, już nie że świecą szukaj, ale że 100 świecowa lampą elektryczną — i to nie znajdziesz krzyny ideaowości, krzyny ducha.

Jeżeli kto, to przedewszystkiem świecniki naszego społeczeństwa, t. zw. inteligencja nasza, przeżywa najostrej ten kryzys. Wcale nie przesadzę, jeżeli powiem, że inteligencja nasza za matemi wyjątkami jest kompletnie zdegenerowana pod względem ducha, pod względem idei. Przytoczyć można na to tysiące dowodów.

Cierpka to prawda, ale prawda. Gdzie leży przyczyna tego kryzysu?

Na to pytanie odpowiemy sobie wtędy, jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, kto jest źródłem idei, kto jest celem najwyższym dla człowieka.

Bezsprzecznie człowiek wierzący odpowie, że Bóg i oto, jeżeli Bóg jest celem najwyższym dla człowieka, jeżeli Bóg jest źródłem idei i podstawą ducha, to, by duch, by idea panowała, potrzeba by był Bóg uznany przez ludzkość. Tęgo właśnie niema i w tem leży przyczyna kryzysu duchowego. Ludzie na swój sposób zaczęli sobie wymyślać nowe bóstwa i oddawać im białochwałę cześć. I jak słusnie jeden z katolickich pisarzy zaznacza, człowiek, stworzył sobie swoich proroków, budował im grobowce, kazał czcić ich obrazy, potworzył swoje święta: święta pracy, święta matki, święta zwierząt.

Zamiast Boga postawił na ołtarzach swe własne bałwany: państwo, naród, ludzkość, proletarijat. Wyrzucił wieczne lampki z Kościołów i za-

palil nad prochami swoich bożyszcz — herośów... A równocześnie spogląda z pogardą i politowaniem na tych, co Bogu cześć składają”.

To jest obraz degeneracji ducha, zwyrodnienia ducha.

Bo czyż mogłyby wyjść z człowieka zdrowego duchem słowa, które słyszałem podczas, gdy zmiierała na dworcze w Białymstoku pielęgniarka naroda na Jasną Górę: „Gdzie ta hołota idzie” — z pogardą wyrzekł jakiś przechodzący obok „inteligent”. Tak my wierzący, my katolicy jesteśmy w oczach naszej „arystokracji szatana” hołota i wcale się o to nie gniewamy, zawsze to hołota, ale Boża. Ale nam żal szczególnie nam garście inteligencji, która śmiało kroczy pod sztandarem Chrystusowym, która nie poddaje się kryzysowi ducha, nam żal was zdegenerowanych, nam żal już netylko ze względu na Boga, ale i ze względu na to co po Bogu na ziemi stawiamy na pierwszym miejscu, ze względu na Ojczyznę. Bo czyż ze zdegenerowanego duchowo człowieka może wyjść piękna, wielka i czysta miłość jak Ojczyznę? A czy Ojczyzna mając takich synów-obywateli może trwać? Napewno nie.

Musielo społeczeństwo nasze daleko odejść od Boga, skoro w roku bieżącym na Święto Akcji Katolickiej rzucone zostało hasło:

Bóg Panem i Celem Naszym, skoro rzucone zostało hasło: Przywrócić znowu panowanie idei Bożej.

Z tem hasłem ruszyć musimy wszyscy „Nie czas na wygodę i nieczynność, nawołuje Prymas Polski ks. Kardynał Hlond. Ruszyć muszą młodzi i starzy, mężczyźni, kobiety, jednostki, rodziny, parafie. Ruszyć muszą bractwa, które zamary, jeżeli nie krzeszą ducha apostołskiego. Ruszyć muszą Trzecie Zakony w duchu serafickim. Biedacynzy z Asyżu. Ruszyć muszą organizacje katolickie, bo od tego noszą swe zazyszczone imię. Ruszy Akcja Katolicka, jako Chrystusowa armia linjowa. Ruszą politycy, senatorowie, posłowie, profesorzy, naukowcy, pisarze, literaci, rolnicy, robotnicy, wszystkie zawody”.

W lutym 1863 r. nastąpiła konwencja prusko-rosyjskaw celu współdziałania Rosji i Prus w uśmierzeniu walk o niepodległość Polski.

Czy naprawdę nie mieliśmy w świecie bezinteresownego przyjaciela? Czy naprawdę byliśmy osamotnieni? Czy wszystkich poznających dążności poszły na usługę mordów i niewoli? fałszowanie historii polskiej?

Nie, nigdy!

Nie, nigdy! Jest koronowany mocarz w Europie, który jeden śmie mówić prawdę o Polsce, który gromko potępia rozbiorników i ich piekielne metody, Któż nim jest?

• Zapewnie nie Napoleon, bo temu potrzebni byli Polacy, jako żer armat. Któż tedy?

Papież Pius IX, w którego ślady idą inni papieże wraz z Piusem XI, Wielkim Ojcem Chrześnym Polski.

Pius IX — to Maż dla Polski Opatrznościowy. W ciągu swojego tak długiego pontyfikatu uwielbiany przez lud, a prześladowany przez masonerię, Wrogowie niczego mu nie szczeni. W odpowiedzi miał jedno słowo: „Amnestja”.

Ten papież w r. 1867 powiedział do jednego z Ojców Marjanów:

„Lzy Polaków spadną kiedyś na głowy nieprzyjaciół, jak zarżące węgle i poparzą śmiertelnie wrogów ludu mego. Zniszczy Bóg mocarstwa,

Ruszyć muszą wszyscy do walki o panowanie Boże, o idęć Bożą, myśl Bożą!

Przykładem tej walki o myśl Bożą i o godne imię Polski był król Jan III Sobieski. On frycer-bohater po zwycięstwie wiedeńskim nie wbił się w pychę i próżność, ale jak przystało na prawdziwego katolika wyrzekł te wielkopomne: „Przyszedłem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył”!

Tak, Bóg zawsze zwycięża i zawsze zwycięża ten, kto jest z Bogiem.

Zwyciężyć więc musimy i my.

triumfujące dziś nad nami, bo lzy wasze wolają o pomstę do nieba”.

Do innego marjanina rzekł:

„Ja wargę, że ojczyzna wasza zmartwychwstanie, zjednoczy się nie tylko w trzech swoich częściach, ale w miłości i stanie się potężną, bo wielkie są jej przed Bogiem i ludzkością zasługi. Powiadam Ci, Ojciec wstanie Polska wasza w chwale. Ufajcie i służcie wiernie Bogu, znosząc przesładowanie, jak na naród męczeński przystoi”.

Gdy otrzymał w darze z Polski obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wzniósłszy ręce, zawołał: „Spes Poloniae salve!”, (Nadziejo Polski, witałj)

Gdy w Polsce wzrastało prześladowanie, gdy cała Europa była głucha na krew unitów, na tortury najlepszych synów Polski, gdy wrogowie katolicyzmu zaierali ręce, Papież ten nakazał na całym świecie trzydniowe publiczne modły za Polskę — a w Rzymie procesję błagalną z obrazem Zbawiciela ze Scala Santa.

Pomimo protestów państw zaborczych, które krzyczały, że będzie to uznaniem jednej nierozdzielnej Polski, postanowił założyć w Rzymie Kolegium polskie dla kształcenia duchowieństwa „aby nieść pomoc dla tego wielce nieszczęśliwego narodu”.

Wbrew rządowi rosyjskiemu, dla którego ten czyn był policzkiem, kanonizował św. Józefa Kuncewicza, a ofiarowało sobie zwyciężającą święce, posłał do Kolegium polskiego ze słowami: „Niech ona tak długo tam będzie przechowywana, aż ją swobodnie do wolnej Warszawy przeniesie będniecie mogli”!

Beatyfikacja bł. Andrzeja Boboli — to nowy policzek dla rządu rosyjskiego — a ktoż z nas wie o jego listach do cesarza Aleksandra II i ces. Franciszka Józefa? o przyodbieniu arcybpa. Ledóchowskiego purpura kardynalską, gdy był w więzieniu w czasie „kulturkampfu”!

Pius IX, doktor zaśluzki się Polse. Rzym jest ucieczką Polski.

G.

Aec.

Z życia katolickiego.

Przemówienie Ks. Prymasa Hlonda na Akademii polskiej w 250-narocnicie odsieczy Wiednia. Podczas akademii, urządzonej dla Wiednia staraniem polskiego komitetu obchodów 250-jej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, Jm. Ks. Prymas Kardynał August Hlonda wygłosił do zebranych przemówienie, które w tłumaczeniu polskim brzmi jak następuje:

Harmonia i pokój były zasadniczą myślą polskich obchodów oswożenia Wiednia.

Od miasta do miasta, od wsłdo wał jak szeroka ziemia polska, płynął wzdłuż wież czepny gładzie zwycięstwa raduszy dźwięk dzwonów i pętny głos modłów dziękczynnych. Opiewano bohaterską wielkość rycerstwa, stawiano nastroj krzyżowców wśród bojowników, czczone gojalnego, zwycięskiego, niesmiertelnego Króla.

Ani jeden rozdzwięk nie zmógł dusz poruszonych. Nigdy nie występowały uczucia nienawiści przeciw byleniu przeciwnikowi. Nie doszło do niegdyś podziwku zemsty lub słowa zniewagi dla rycerskiego narodu tureckiego. W dumny nastroju zwycięscy oddano się uczuciom zgody i przyjaźni.

Harmonia i pokój — ciacalzyi wieczorajnie odroczone modły dziękczynne na Kahlenbergu, głęboka harmonia dusz i serc, ludność i rządów, Kościoła i państwa słońca i przyrody, barw narodowych i wspaniałości strojów ludowych.

I tu także nie było rozdzwięku, kontrastu, napięcia. W oczyszczonym świadomości narodowej, ze szczerą gotowością do współpracy przy dziele pokoju światowego stała pielgrzymia rzęsa polska, stali spakobiercy i polonikowie dawnego zwycięzcy, modląc się na historycznym wzgórzu, które wieczyście związane zostało imieniem i sławą pobożnego i dobrego Króla Polaków.

Harmonia i pokój brzmiały we wszystkich polskich oświadczeniach, poświęconych jubileuszowi zwycięstwa.

Polska świadoma jest swej godności narodowej, swiej myśli państwowej, obywatelskiej godności państwa. Polskie rozumienie harmonii i pokoju dalekie jest od pusłki, słabości i marzycielstwa. Naród polski nie chce oddawać się złudzeniom i zamykać oczy na rzeczywistość rzeczy.

Polacy jednak nie znają ubóstwiania własnego narodu. Wierzą w możliwość harmonii między tenc, co jest właściwie im, a tenc, co właściwie każdemu obemu ludowi. Mają wstręt do wszelkiego wiatu, wszelkiego słępnego fanatyzmu, wszelkich ródów i władztwa i niewolnictwa w życiu narodów.

Mimo całej przeszłości. Polacy nikomu nie nie pamiętają i chcą powiedzieć współpracować przy odbudowie świata w duchu prawdziwie chrześcijańskiego braterstwa. Dalecy od rasowego wywyższania się, nie roszcąc sobie pretensji do uprzywilejowanego stanowiska w rodzinie lu-

dów, gotowi są współdziałać z bliskimi i dalekimi, aby utrzyć się uchybić w rozwoju stosunków między ludami.

Ta pokojowa i pojednawca wola rozbrawia przewodnim motytem tego naturalu uczuć, które podobne potężnemu Tu Deum, w tych dniach popłynęły z duszy polskiej.

W tej czcigodnej świątyni harmonii i pokoju tonów, niech wyprzedziane będzie z okazji pamiętki zwycięstwa oświatowym znaczeniu z ducha polskiego pochodzące słowo o harmonii ludów i pokoju między ludami.

Konferencja Episkopatu Polski. Dnia 19 bm. rozpoczyna się w Cześćstochowie na Jasnej Górze doroczna konferencja Episkopatu Polski. Konferencja wraz z rekolekcjami trwać będzie do dnia 24 bm.

OO. Bernardyni wracają do Skępego. Klasztor i kościół z cudowną statką Matki Boskiej w Skępem przechodzi w bieżącym miesiącu w posiadanie pierwotnych właścicieli, t. j. oo. bernardynów. Dotychczasowy proboszcz w Skępem, ks. kan. Kaczkowski, który tu pracował przez czterdzieć lat, obejmuje parafię Grudusk.

Cud krwi św. Januarego. Wczoraj w kościele metropolitalnym Neapolu wobec władz i wielkich rzeszy pielgrzymów powtórzony się o godz. 9.40 cud wrzenia krwi św. Januarego. Ludność na wieść o cudzie popędziła tłumnie do świątyni w dziękczynnych modłach wyrażając swą radość.

Uroczysta audjencja pielgrzymki meksykańskiej w Watykanie. Wczoraj Ojciec św. przyjął na uroczystej audjencji pięćdziesiąt pielgrzymów meksykańskich, przybyłych na uroczystości jubileuszowe do Rzymu pod wodzą arcybiskupów z Guadalajary i Angielopoli (Puebla de Los Angeles). Pielgrzymi zostali Ojcem św. w darze wizerunek M. Boskiej z Guadalajary. Dziękując za ten dar Papież powiedział, że czułby się niezmiernie szczęśliwym, gdyby mógł poświęcić więcej czasu na audjencje dla tych, co przybywają z kraju tak ciężko doświadczanego i tak bardzo cierpiącego. Dla tych właśnie cierpieli Ojciec św. przyjął od tych dwoudziesięciu spacerów w każdą sobotę — te kołka przekleli! Cóż to za szkoły są teraz! Za mych czasów — tak nie było... Aniela i Mania, kuzynki, nie latały nigdzie na żądne zbrania — i te i więcej umiały!

Franciszek Łukaszczyk, jak zwykłe, wysłuchał znowu — później przeciągnął się, ziewnął raz z drugą, i rzekł:

— Nie denerwuj się, Felciu. Pytałem się Lidji o te kołka. Mówiła mi, że piszą referaty, dyskutują na poważnie i pozytywne tematy. Ja myślałem, że to i dobrze, że oni chodzą i te zbrania — są one przecież raz na tydzień... Pani Falcia skrzywiła usta — i tonem ostrym zaczęła:

— Tak! tak! Ty zawsze za swą córką! Ja ciębie nie nie znam! Głupi jesteś. Zawsze, żeś za ciebie, posłał, że on już skończył te swoje — z drugiej, ciepieć nie będe! Rozwodzę się z tobą — Idę do brata, Bronka, będe u niego rządzić, a ty siędzieś sobie ze swą córką! Niech po bibe-

1900-ny jubileusz i zyczy, by obecny Rok Świąt był się dla Meksyku rokiem wy-bawienia.

Wzwał następnie Ojciec św. pielgrzymów do modłów o to, by Jubileusz Odkupienia przyniósł odkupienie tak wielu duszom tego potrzebującym, duszom, które tak żyją, jakby święta krew. Boga, nigdy dla nich przelaną nie była. Gdy Odkupienie nie wszystkie przemieńcie dusze, można będzie mieć nadzieję, że bliska jest chwila całkowitego wybawienia Meksyku.

Konieczne swe przemówienie Ojciec św. udzielił natomiast całemu ludowi meksykańskiemu swego apostołskiego błogosławieństwa:

Przed skończeniem audjencji arcybiskup Guadalajary złożył Ojcu św. w imieniu całego episkopatu meksykańskiego i delegata apostołskiego w Meksyku prośbę, by nabożeństwo ku czci Madonny Guadalupeńskiej rozszerzone było na cały kraj.

Audjencja odbyła się w uroczystej cielej, albowiem Papież zgóry zastrzegł, że pragnie, by pielgrzymi powstrzymali się od jakichkolwiek owacy.

Prześladowanie religij w Meksyku trwa nadal. Fanatyzm antyreligijny w Meksyku wzmoził się ostatnio na siłę i przeniknął również do stanów (Queratero i Aguascalientes. Gubernator Osorio polecił członkom partji rządowej, by wskazywali te wszystkie osoby, które przeciwstawiają się ustawni antyreligijny. Równocześnie komitet bezbożników meksykańskich powziął uchwałę, domagającą się zniesienia wolności wiary i sumienia.

Stowarzyszenia katolickie założyły energiczny protest przeciwko tym niesłychanym uroczesom.

Cudowne uzdrowienie dziecka w Lourdes. W Lourdes odnotowano nowy wypadek cudownego uzdrowienia. W ciągu trzech dni wyleczone zostało całkowicie pewne trzyletnie dziecko, chore ciężko na gruźlicę płuc, co do którego lekarze po zastosowaniu odmy sztucznej i innych zabiegów stracili wszelką nadzieję. Dziecko było już w takim stanie, że nie przyjmowało żadnych pokarmów i zwracało wszelkie płyny, nawet zupełnie oziębione.

Jeden z lekarzy postanowił dać mu wody z cudownego źródła w Lourdes. Po wypiciu połowy butelki tej wody gorączka znikła i dziecko zapadło w głęboki sen.

Gdy następnego dnia lekarz szedł do swojego pacjenta, znalazł go bawiącego się na ulicy.

Lekarskie biuro sprawdziło w Lourdes umieściło ten fakt w rzędzie uzdrowień o charakterze nadnaturalnym.

Sieroty po żyjących.

Autor artykułu „Tak nie może trwać dalej” (patrz „Zjednoczenie” Nr. 30) ujął sprawę udzielania rozwodów przez kosciół innych wyznań z punktu widzenia prawnego. Opierając się na licnych wyrokach sądów stwierdza, że istnieje u nas paradoks prawny nadużycie władzy, postępujący wbrew zakonom wyroków.

Sprawa rozwodów, nietylko udzielania przez inne kosciół, została wolejnie potępiona, zarówno z punktu widzenia prawa cywilnego, jak i kanonicznego.

Spójrzmy na to z sprawy z punktu widzenia czysto ludzkiego. Maternstwo z tych, czy innych powodów rozchodzi się. Jeśli najmniej nik na ten nie cierpi. Gorzej jeżeli dzieci są. Staje się im krzywda nieobliczalna nie tylko materialna, ale i moralna.

Bo wyobraźmy sobie, że sąd, wydając orzeczenie rozwodowe, przyznaje dziecku matkę. Odbywa się wówczas pierwsza tragedia w sercu dziecka. Musi ono wolać głosić serca zostać z matką, gdy wolałoby być we dziedzinie lata z ojcem spędzić. Bywa i odwrotnie. Dziecko doszukuje się przyczyn, które zadaly bóg jego sercu, często wypytując matkę i ojca, a nieraz wprowadzając celowo w błąd, osądzą nieraz nieistniejącą jedną ze stron.

Że się stalo. Gorzej jest jeszcze, gdy jedna ze stron powtórnie wychodzi z zamku lub żeni się, tworzy nowy rodzinę. Traci wówczas serce do swego dziecka i ono, odzwyczajone ze zmianę, ignie sercem do drugiej strony wolnej (ojca, lub matki). Czuję się biedne, opuszczone. Najgorzej jest wtedy, gdy i druga strona powtórnie zawrze związek małżeński. Dziecko wówczas, wyrzucone (matka) powa nawias tej rodziny (matki) i drugiej (ojca) staje się sierotą, tak sierotą po żyjących.

Dziecko takie nie może otrzymać należytego wychowania. Pozbawione ciepła rodzinnego i serdecznej opieki zamyka się

Sz. Czytelnikom ku uwadze!

Od numeru niniejszego poczynając zamieszczać będziemy w odcinku powieści obyczajową p. n. „NIZINY”, specjalnie napisaną dla „Zjednoczenia Katolickiego”. Autor torusa w „NIZINACH” szereg aktualnych spraw dotyczących rodziny i szkoly. Polecamy przeto uwadze przedwzyskiem rodziców i wychowawców naszym odcinek powieściowy.

Redakcja

„ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO”

Gregoraw.

NIZINY

„Kto się poświęcił dla dobra ludzi powinie o ich sądzie zapomnieć.” (Trydyjony)

1) Rozdział I

Była to sobota — Dzień pogodny — miły — prawdziwie wspaniały.

Pani Franciszek Łukaszczyk siedział wygodnie na kanapie w gustownym urządzonym salonie — przeglądał uważnie gazety.

Z kuchni dochodziły go od czasu do czasu urwane słowa jego żony, Falcji

Twarz Franciszka L. była nerwowo stulona i zdawało się, że za chwilę wybuchnie gniewem...

Do salonu weszła Falcja — i tak zaczęła:

— wiesz, Franek, znowu poszła na zebranie... jakies tam... historyczne... z tym wiesz lotrem z pod ciemnej gwiazdy Montello. Ja nie wiem, co zrobić z tą dziewczyną! Chyba ją zabiję, jeśli ją nie odurzę od tych dwoudziesięciu spacerów w każdą sobotę — te kołka przekleli!

Cóż to za szkoły są teraz! Za mych czasów — tak nie było... Aniela i Mania, kuzynki, nie latały nigdzie na żądne zbrania — i te i więcej umiały! Franciszek Łukaszczyk, jak zwykłe, wysłuchał znowu — później przeciągnął się, ziewnął raz z drugą, i rzekł:

— Nie denerwuj się, Felciu. Pytałem się Lidji o te kołka. Mówiła mi, że piszą referaty, dyskutują na poważnie i pozytywne tematy. Ja myślałem, że to i dobrze, że oni chodzą i te zbrania — są one przecież raz na tydzień... Pani Falcia skrzywiła usta — i tonem ostrym zaczęła:

— Tak! tak! Ty zawsze za swą córką! Ja ciębie nie nie znam! Głupi jesteś. Zawsze, żeś za ciebie, posłał, że on już skończył te swoje — z drugiej, ciepieć nie będe! Rozwodzę się z tobą — Idę do brata, Bronka, będe u niego rządzić, a ty siędzieś sobie ze swą córką! Niech po bibe-

skacze — mieć to nie nie obchodził! P. Franciszek trochę przybladł — i oświadczył:

— Stawiamo córce zbranie uczęszczać na kołko historyczne!

Wiedział dobrze, że zbranie Lidji wielką przykość; wiedział, że zbrania są pozytywne. Córki o nic nie podejrzewał, bo pewnym był jej skromności. W domu córka wszystko zrobiła, co matka kazała. — Ale coż zontnie chce — tak zrobione być musiał zawioskował

I znow przeglądał gazety — Lidja punktualnie wróciła do domu po zebraniu kołko historycznego.

Ojciec, podniewany przez p. Felcia, oświadczył:

— Lidz, stanowczo zabraniam ci nalezeć do kołek. Niech należą te, które mają na to czas, ty zaś musisz matce pomagać. Nie latać! Lidza lży miała w oczach. Jedyna przyjemność została jej odjęta. Była haniebna, była se haniebna kołko literackiego, była sekretarką w „Samopomocy” — ale musiało wszystko to rzucić... Matka nie pozwalała!

A teraz i to ostatnie ziarno przyjemności miano jej bezmiłosiernie odjąć.

— Trudno — myślała — nic nie mogę... Ojciec zły, a matka — jak zwykle uducała — jest się winna!

Poczem Lidja przystąpiła do opracowania lekcji na poniedziałek, ale trudno jej szło...

Dzisiaj po dziesięć razy powtarzała słówka niemieckie, czytała literaturę, historyczną — lecz nie mogła zapamiętać. W końcu, kiedy pierwszeń w nocy, mogła dopiero złożyć książki.

Udała się na spoczynek... Rano poszła z uczenicami do kościoła. Moolla była szczerze i gorąco.

Po skończeniu nabożeństwa, gdy Lidja była już blisko domu, dopędziła ją koleżanka, oznajmiając, że p. Montello urządza wycieczkę o pierwszej do Dabrowy. Zebranie przed kościołem św. Wojciecha

W Lidzi serce uderzyło jak młotem... Chciała iść!

O jak trudno jeszcze — ale coż? Wiedziała, że matka nie zezwoli!

Smutek pierzchnął na myśl, że dziś mogłaby iść w wycieczkę z tym, którego przecież lubiła bardzo — jeśli nie kochała? W domu zastała ojca — już wrócił z

POPIERACIE PRASĘ KATOLICKĄ!

Ze Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo

Na skutek złożonej na piśmie przez Przewodniczącą Konferencję Pań Miłosierdzia przy parafii farniej p. Jadwige Solohubową rezolucji z zajmowanego stanowiska, motywowanej nadwyżaniem zdrowia, zebrane w dniu 19 b. m. na plebaniu u Ks. Dziekana panie przyjęły wiadomość powyższą ze szczerzym żalem utracenia doświadczonej i energicznej kierowniczki i godząc się z faktycznym stanem wybrały nową Przewodniczącą w osobie p. Albinę Zdrojewską, dotychczasową II wice-Przewodniczącą.

Na tem nowym, trudnym, lecz zaszczytnym stanowisku głównie opiekunki ubogich życzymy Wp. Albinie Zdrojewskiej wytrwania i pomyślnych rezultatów żobnej pracy. Szczęść Boże!

Echa bliźniestwa

Do redakcji „Echa Białostockiego” ks. prob. B. Borkowski z Czarnej-Wsi był następującą sprawozdanie:

„W związku z umieszonością notatką w numerze niedzielnym z dnia 10 września 1933 roku „Echa Białostockiego” pod tytułem „Kęka sprawiedliwości karze bliźniestw”, proszę o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprawozdania:

Nieprawdą jest, że skazany na sześć (6) miesięcy aresztu za bliźniestwo Jerzy Miszczuk jest moim zwolennikiem, prawda natomiast jest, że go nie znam i nigdy nie widziałem, a podobno przed sprawą sądową należał do Związku Strzeleckiego; dowiedziałem się zaś o profanacji obrazu Matki Boskiej interwencją w władz państwowych celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Nieprawdą jest, że Miszczuk brał udział w zebraniu organizacyjnym Chrześcijańskiej Demokracji, prawda natomiast jest, że Kolo (Chrześcijański) Demokracji istnieje w Czarniej-Wsi od początku r. 1932, i że w kwietniu r. b. był więc publiczny, na którym mógł być każdy, a więc i Miszczuk, lecz czy on był, tego nie wiem.

Ks. Benedykt Borkowski, Proboszcz w Czarniej-Wsi, Czarna-Wieś, 21.IX.1933 r.

Z kraju

120 milionów spodziewa się rząd otrzymać z wewnętrznej pożyczki, zaciąganej na 10 lat. Rozporządzenie prezydenta o pożyczce ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Grozi poważny deficyt skarbku i przeto rząd odwołuje się do ofiarności ogółu. Pożyczkę można uścić w 6 latach. Do pożyczki przystąpiło w Białymstoku szereg organizacji samorządowych i społecznych.

KATOLICY,

hojną ofiarą popierajmy wykonanie domu parafialnego przy

Farze Białostockiej

Pamiętajmy o tem!

Brat premiera. p. Wacław Jedzejewicz, został czwartym wiceministrem skarbu, ministerstwo zaś przemysłu i handlu otrzymało nowego wiceministra. Gazeta Warszawska uważa, że zadużo jest wice-ministrów.

Smutny proces. W Sonoku rozpoczął się proces przeciwko sprawcom morderstwa s.p. Chudzika.

O zamordowanie mgr. Chudzika i postreżenie em. maj. Owoca pociągnięto do odpowiedzialności urzędka Komunalnej Kasy Oszczędności Jójki, o namówię do zbrodni wywiadowcę policji Stankiewicz i komendanta powiatowego policji w Brzozowie, komisarz DREWICKI, który przeliczył sprzątnąć maj. Owoca. Przed 2 tygodniami zwolniono też z urzędu starostę b. kap. Nazimka.

Żywcem spalono dziewczynę w piecu. Będący groze objaw ciemny. Z Wina donoszą, że we wsi Milinczy (gm. ostrowska) zdarzył się niezwykły wypadek, którego ofiarą padła 14-letnia dziewczynka niejaką Władysława Lakozneńka.

Od dłuższego czasu dziewczynka chorowała na zapalenie skóry. Zamiat udac się do lekarza, matka oddała dziewczynę pod opiekę znachorki Michaliny Szostakowej. Znachorka wysmarowała dziewczynę dziegiem i przez pewien czas podpalała ją ogniem! Przed kilku dniami znachorka impała w piecu do wypieku chleba, posmarowała dziewczynę i utoczyła na drewnianej desce, poczem wsunęła ją do gorącego pieca.

Mimo rozpaczliwych krzyków dziewczynki, znachorka nie wypuszczała jej z pieca, tłumacząc, że nic się jej nie stanie i musi pozostać tak długo, aż wrzody opadną, a to nastąpi wtedy, kiedy się troszkę osmała. Dziewczynę wkrótce zemlała, gdy ją wydobyto z pieca, wkrótce zmarła.

Policja aresztowała znachorkę i matkę dziecka.

Katastrofa w kopalni. Dn. 6-go września br. w kopalni „Modrzewów” pod Sosnowcem nad chodnikiem 400 metrowej głębokości zawalił się strop. Na 12-tu robotników, znajdujących się na chodniku, zwały się olbrzymie masy węgla i kamienia. Siedmiu robotników stojących w pobliżu wyjścia, zdolało się uratować reszta została zasypana. Po kilkundziej uciążliwej pracy ratunkowej odkopano 4 górników, przyczem piątego znaleziono po dziewięciu dniach w bozmem przejściu. Ciało już się rozkładalo.

uderzenie samolotów. W dniu 7 września br. pomiędzy wsiami Świąc i Jurkowice, pow. jędrzejowskiego zdarzył się dwa samoloty wojskowe i spadły na ziemię. Lotnicy Popczyk i Jurek, oraz obserwatorzy Krupski i Golda ponieśli śmierć na miejscu.

15.000 dolarów za kołację. Pewnemu obywatelowi z Przemysła, bawiećmu się w „Cyganerii” w Warszawie w większym towarzystwie, zabrakło na zapalenie rachunku pewnej sumy. Wyjął wówczas z portfela dolarów i zaproponował właścicielowi lokalu, L. Szaferowi,

zapalenie reszty dolarów. Właściciel lokalu zgodził się na tę transakcję, mimo, że dolarówka została obliczona po bardzo wysokim kursie.

Jakże się zdziwił i ucieszył właściciel „Cyganerii” gdy na tę dolarówkę padła ostatnio wygrana w sumie 15 tys. dolarów.

Ze świata

Gromadne ucieczki chłopów z bolszewizacji. Z kresów i wschodnich donoszą o ponownym wzmożeniu przekroczenia granicy przez chłopów sowieckich. Np. na odcinku Dżina codziennie przedostaje się po kilka rodzin, które wraz z dobytkiem szukają schronienia w Polsce. Jako powody ucieczki, zbiegowie podają niemożliwość przetrzymania teroru kolektywizacyjnego, jaki ostatnio wzmożił się na nowo do rozmiarów dotychczas nietożowych, również ciężkie warunki aprowizacyjne zmuszające chłopów do szukania zagranicą kawałka chleba.

Zbiegom uziela się zezwoleń na pobyt w Polsce, a że wielu z nich posiada rodziny w gminach nadgranicznych, więc kieruje się ich jako do miejsc zamieszkania.

Głód powodem ślepoty. Uczony ukraiński prof. Michał Hruszewski, autor niedokończonych wielkiej historii Ukrainy, obecnie żyje w Moskwie w strasznej nędzy. Z powodu głodowania prof. Hruszewski niedawno ślepił.

Miasto pod wodą. Z Mexico City donoszą, że na skutek powodzi została zerwana tamna na rzecze Santiago. Miasto San Luis Potosi zostało zatopione. Według dotychczasowych wiadomości 80 osób utonęło. Większość domów w mieście zawałiła się. Zachodzi obawa, że liczba obywateli ludzkiej jest bardzo znaczna.

W obronie Polski.

„W młodych latach goście wiek dojrzał i sędziwa starość”. T. G. Czaicki.

Jeszcze w rowach strzeleckich widnieje ofiarna krew żołnierza polskiego, jeszcze instancje i wybitni osobistości polskiej i meżów, szepczą modlitwy, a już z serca wyrwają się okrzyk: „Bromy Polsku!” Całość i niepodległość Polski oparta jest na zdrowej duszy Narodu, źródłem zaś zdrowia jest szkoła polska i chrześcijańska. Białostok nie posiadał przytłumionej polskiej i chrześcijańskiej szkoły średniej ogólnokształcącej—odczuwano ten fakt jako znamię wstydu wobec innych miast. Obecnie w gródzie naszym mamy upagnione gimnazjum. Uczelnia p. n. „Radona Szka” chlubnie się rozwija, popierana przez grupę społeczne, całe rodziny, różne instytucje i wybitne osobistości miast i gmin działaczy kulturalno-społecznych bez względu na zabarwienie polityczne.

Materializm, anarchja myślowa, prywatność, sobkostwo odbierają człowieka z jego szaty godnej człowieczeństwa. Tu i ówdzie zionie szelczyna: „Cnota — to szmata przeszłości!”

„Radona Szkoła” (przedszkole, gimnazjum, szkoła powszechna) noszą ślub narodowo-państwowy, to kuznia charakteru młodego pokolenia, to wyraz polskości na ziemi Białostocka.

W rozumieniu, czem jest „Radona Szkoła” na wschodnich kresach, zawiązało się Kolo Prziyciel i Młodzieży Zakładów Naukowych p. n. „Radona Szkoła”.

W imieniu Kola publiczne apelujemy gorąco do wszystkich obywateli bliższej i dalszej okolicy, wolać: „W służbie Polsce pomóżcie „Radonej Szkole”, jedynę polskiej i chrześcijańskiej prywatnej uczel-

ni! Wszyscy, bez wyjątku: bogaci i ubodzy, starzy i młodzi! W dobrej sprawie bądźcie szermierzami, zjednoczcie członków naszego Kola, zalecajcie rodzinie, przystępienie do udziału! Dzieki współpracy tak poletej „Radona szkoła” rozkwitnie mocą myśli polskiej, będzie chluba naszą! To jest nasz obowiązek, to jest potrzeba naszego patriotyzmu, wyraz świadomości Narodu!

Z przykrością podnosimy, że są tacy Polacy, którzy nie pamiętają płaków polskiej. Chamskie to serce, jak z bólem zawałoby St. Wypiański, musimy usłać chętnie, uciecz z trądu narodowego. Za hańbę poczytywać należy, jeżeli ten i ów ojciec nie posyła swego dziecka do „Radonej Szkoły”, choć ma ku temu sprawy,ające okoliczności. „Zatruty duch Narodu”, ten z błobów bóg (Stowak) spycha nas w szeregi dezertersów sprawy Polski.

Z głęboką wiarą w słusność sprawy narodowej, państwowej, chrześcijańskiej i obywatelskiej apelujemy do P. T. Duchowniastwa, Kierowników Szkół powszechnych, zarządów organizacji kulturalno-społecznych i poparcie wszelkich i rozporządzenia środków naszej naukowo-wychowawczą placówkę. Umiejmy słuchać wielkiej sprawy.

Niech w obronie Polski na tym odcinku nikogo nie zabraknie z nas, którzy świadomi obowiązków Polaka, czynem pokazemy stwierdzić ukochanie szkoły polskiej.

Zarząd Kola Prziyciel „Radonej Szkoły”.

4 miesiące więzienia za kaziene.

Przed sądem gródkiem w Rawiczu odbył się niezwykły proces. Na ławie oskarżonych zasiadł ks. proboszcz Nowackiewicz z Zielonej Wsi, pociągnięty do odpowiedzialności za kaziene, wygłoszone w czasie nabożeństwa niedzielnego. Oskarżenie oparto na oświadczeniu nauczyciela szkoły powszechnej z tejże wsi, Zygmunta Kolowrockiego.

Na rozprawie Kolowrocki zeznał, iż ks. Nowackiewicz w kazaniu swem rozszerzał wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny. Wszyscy inni świadkowie zaprzeczali, jakoby oskarżony miał użyć inkryminowanych zwrotów.

Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego ks. prob. Nowackiewicz skazany został na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata 500 złotych grzywny i poniesienie kosztów sądowych. W motywach wyroku sądził, że dał wiarę ześnamom św. Kolowrockiego dlatego, że ten jest inteligentny i zeznanja jego, złożone pod przysięgą, zasługują na wiarę.

Proces i wyrok wywołał wśród społeczeństwa wielkie wrażenie.

Ohydne bliźniestwo prezesa „Sztelca”.

„Kurier Poznański” podaje sprawozdanie o skandalicznym wybruku i bliźniestwie prezesa „Sztelca” na gruncie tramwajowym w Poznaniu. Nowodworskiego, na zebraniu Wzajemnej Pomocy Pracowników Tramwajowych w Poznaniu w dniu 5 bm. Na zebraniu tem, które toczyło się wśród zrucania obelg i wyzwisk, omawiano sprawę szelca „Wzajemnej Pomocy”. Doychaszandura „Wzajemnej Pomocy” na jedne stonie wizerunek Matki Boskiej. Nowodworski zabrawszy w tej sprawie głos, poczał krzyczeć, że nie potrzeba szelca z Matką Boską, na jego imięscie przyzłazie szelca strzelecki, odwołując się do bliźniestwa, nie należące się do powtórzenia, a uwalniające części Matki Boskiej. „Kurier Poznański” słuszenie wywa pracownikom tramwajowym w Poznaniu, by szanując własną godność, kres połozyli panseniu i w kierunku szeregach strzeleckich elementów rozkładu.